GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

27. LIPCA 1918.

NR. 165.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Rędakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Nowe plany ofenzywne Focha.

Rotterdam. „Times“ londyński donosi, iż gen. Foch zajęty jest obecnie przeprowadzaniem nowego planu ofenzywnego, mającego sparaliżować zamysły niemieckie. Planowanem jest uderzenie w odcinku Montdidier.

Z pierwszego dnia kontrofenzywy.

Berlin. Komentarz Ajencyi Havasa odnoszący się do pierwszego dnia kontrofenzywy francuskiej podaje następujące szczegóły:

Uderzenie przeprowadziły wyborowe wojska gen. Mangin, tudzież siły niedawno mianowanego komendantem armii generała. Aby zaskoczenie było zupełne, ogień działowy ograniczono do ognia zaporowego, kryjącego postępowanie piechoty. O g. 4 m. 30 przeszły nasze bataliony między Aisną a Qurcq do ataku. Nasza taktyka nie zawiodła nas. Zaskoczenie przeciwnika było tak wielkie, iż oficerowie niemieccy brani byli do niewoli w łóżkach. Pewna dywizya bawarska musiała iść w bój koło St. Pierre Aigle bez przygotowania działowego. Dzięki zaskoczeniu, straty francuskie były bardzo małe. W godzinę później rozpoczęła się bitwa również między Qurcq a Marną. Choć Niemcy skoncentrowali w tym odcinku 15 dywizyi, zostali wyważeni już we wstępnym boju. W odcinku Soissons dotarli Francuzi w pierwszym dniu na odległość niespełna 1500 m. od Soissons, odzyskując górę Paryską, wysokie płaskowzgórze górujące nad miastem zwyż 130 metrów i panujące nad niem.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 24 bm. wieczorem: Między Quercq a Marną podjęliśmy dziś rano ataki na nowo. Na naszem lewem skrzydle trzymamy Armentierres i obsadziliśmy folwark Chatelet. W centrum posunęły się francuskie i amerykańskie wojska w kilku miejscach na głębokość zwyż 3 km. Zacięte walki toczyły się w okolicy Epieds i Trugny. Epieds. zdobyte wczoraj przez Niemców, odzyskali kontratakiem Amerykanie. Na północ od obu tych wsi rozszerzyliśmy nasze linie poza Courpoil. Na prawem skrzydle posunęliśmy się naprzód w lesie Fere na północ od Charteves i Jaulgoune, dalej ku wschodowi rozprzestrzeniliśmy nasz przyczółek mostowy Treloup i zdobyliśmy Corne w południowej części lasu. W odcinku tym zdobyliśmy 5 armat, zwyż 150 karabinów maszynowych i znaczny materyał wojenny.

We wczorajszych walkach wzięły nasze wojska folwark na połud. od Courmas, biorąc przytem na północ od Montdidier kilkuset jeńców. Ogólna liczba jeńców wziętych 23 bm. w okolicy Mailly—Rainvall i Auberville wynosi 1850 żołnierzy z 52 oficerami, w czem 4 komendantów batalionu. Wśród łupów znajdują się 4 działa 7.7 cm. 45 dział okopowych i 330 karabinów maszynowych.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. Komunikat amerykański z dn. 24 bm. Między Qurcq a Marną miejscowe walki doprowadziły do dalszego wgniecenia linii nieprzyjacielskiej. Na półn. zachód od Jaulgonne wtargnęliśmy w nieprzyjacielskie stanowiska na głębokość 1 do 2 mil.

W ALBANII.

Wiedeń. Komunikat francuskiej armii wschodniej z dn. 23 bm. Operacyę nasze w Albanii doprowadziły do obsadzenia całego masywu gór, dominujących nad prawym brzegiem Devoli. Zdobyliśmy wsie Izagaba i Kokosichowa. Odparliśmy liczne kontrataki. Dn. 21 i 22 bm. wzięliśmy 642 jeńców z 10 oficerami.

Rozwiązanie Czerwonej Gwardyi.

Sztokholm. Tel. Kom. donosi z Moskwy: Komitet centralny komisarzy ludowych uchwalił na podstawie referatu Trockiego zupełne rozwiązanie Czerwonej Gwardyi i utworzenie regularnej armii wedle nowo wypracowanych planów organizacyjnych. Przyczyną tego kroku było niepewne zachowanie się Czerwonej Gwardyi w walce z socyal-rewolucyonistami. Planowane jest zmniejszenie żołdu i zaprowadzenie dyscypliny, o wiele ostrzejszej, ani żeli w dawnej armii carskiej.

Interwencya Japonii.

Rotterdam. B. kor. Według „Nieuwe Rott. Courant“ dowiadują się „Times“ pod datą 21 bm.: W Japonii polityczne wzburzenie z powodu uchwały rządu co do przyjęcia wojskowych propozycyi Stanów Zjednoczonych ustaje.

Rotterdam. B. kor. „Times“ donosi z Tokio: Pekiński korespondent dziennika „Jiczi“ dowiaduje się, że rząd chiński porozumie się z władzami wojskowemi w Mugdenie, przebywającemi obecnie w Pekinie, a to po pospiesznem rozważeniu środków do przeprowadzenia interwencyi na podstawie umowy chińsko-japońskiej. Dziennik dowiaduje się, że Japonia musi swe wojska przetransportować przez obszary chińskie i że wizyty bar. Hajaszi i generała Saito złożone niedawno rządowi w Pekinie, widocznie miały na celu doprowadzić do zupełnego porozumienia zanim się przystąpi do czynu.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera dowiaduje się, że Japonia przyjęła propozycyę Stanów Zjednoczonych, udzielenia pomocy czesko-słowackiej armii na Syberyi.

Wydalenie Milukowa z Ukrainy.

Pismo kijowskie „Widrożdenia“ donoszą, że rada ministrów ukraińskich, która odbyła się 17 bm., uchwaliła poddać Milukowa i kadetów, bawiących w Kijowie, pod nadzór i najbliższym pociągiem wydalić ich z Ukrainy.

Rozstrzelanie cara.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi: O zamordowaniu cara przynoszą pisma helsingforskie następujące dalsze szczegóły:

Przed miesiącem odkryto sprzysiężenie, zmierzające do oddania cara w ręce wojsk czeskich, maszerujących na Jekaterynburg. Wobec tego dali bolszewicy strażnikom cara zupełną swobodę działania, z tem jedynem zastrzeżeniem, iż nie mogą go wydać kontrrewolucyonistom. Również Trocki polecił cara zaraz wywieść, zabronił jednak zgładzenia go. Gdy Czesi przystąpili do bezowocnego szturmu na Jekaterynburg, wywieziono cara do pewnego folwarku, oddalonego o pół godziny drogi od miasta, i chciano go zabić, czemu jednak zdołano przeszkodzić.

W dwa tygodnie później odwieziono cara z powrotem do Jekaterynburgu. Po kilku atoli dniach odkryto nowe sprzysiężenie. Wobec tego zaproponował sowjet jekaterynburski rządowi moskiewskiemu zgładzenie cara. Milczenie Moskwy na tę propozycyę, wzięto za przyzwolenie.

Dnia 16 lipca rano został car z wielkiego więzienia w Jekaterynburgu wyprowadzony i wsadzony do automobilu. Eskortowali go trzej czerwono-gwardziści, którzy powiedzieli mu, iż chodzi tu jedynie o zmianę miejsca pobytu. W odległości 2 klm. od miasta zatrzymano samochód i przewodniczący sowjetu jekaterynburskiego oznajmił carowi wyrok śmierci. Car przyjął wyrok spokojnie, prosząc jedynie, by mu dozwolono widzieć się jeszcze raz z żoną. Odmówiono mu i wkrótce rozstrzelano go. Zwłoki jego wywieźli czerwonogwardziści tym samym samochodem w niewiadomym kierunku.

O rozstrzelaniu cara zawiadomiono natychmiast rząd moskiewski, który podobno zarządzenie to potwierdził.

Po głosowaniu budżetowem.

Wiedeń. Odnośnie do wczorajszego głosowania budżetowego donoszą pisma wiedeńskie:

Za prowizoryum budżetowem głosowało Koło polskie i Niemcy, oprócz posła Teufla. Hummera, i czterech posłów grupy Bantza, którzy w czasie głosowania budżetowego wstrzymali się od głosowania, oddali natomiast swe głosy za kredytami wojennymi. Przeciw budżetowi byli narodowi demokraci polscy, socyaliści polscy, poseł Kubik, posłowie Breiter i Reitzes, Czesi, Słowianie południowi, Rusini, socyaliści niemieccy i Unia łacińska. Wszystkie inne paragrafy przedłożenia rządowego, a w szczególności też kredyty wojenne uchwalone zostały następnie w głosowaniu zwykłem.

Arcyks. Wilhelm „hetmanem“?

Od dłuższego już czasu krążą różne pogłoski na temat nowych zmian na Ukrainie, dotyczących ustroju tego tworu państwowego, jak również osób, względnie osoby stojącej na jego czele. Głośno o nich w Kijowie, głośno również poczyna być w monarchii. W ostatnich czasach poczynają one przybierać o tyle konkretniejsze kształty, iż wyraźnie już mówi się o nazwiskach.

W kwestyi tej przynosi onegdajsze „Ukraińskie Słowo“, wychodzące we Lwowie, następującą krótką wiadomość z Wiednia: „W związku z wypadkami na Ukrainie akcyą hr. Forgacha obecny hetman Ukrainy Skoropadskij ustąpi na rzecz austryackiego arcyks. Wilhelma, młodszego syna arc. Karola Stefana z Żywca“. Zajmuje się tą sprawą również polski „Dziennik Kijowski“, który zamieszcza wiadomość, iż w najbliższym czasie należy się spodziewać abdykacyi Skoropadskiego na rzecz arc. Wilhelma, Kijowskie koła rządowe wieści tych nie dementują, oświadczają jedynie, iż sprawa nie jest jeszcze chwilowo aktualną.

Oczywiście przy rozważaniu tych pogłosek wyłania się pytanie kto, jakie grupy, w akcyi tej na Ukrainie biorą udział. Wyjaśnia do pewnego stopnia pytanie to artykuł zamieszczony w dn. 16 lipca w odeskiem piśmie „Wilne Żyttja“, które przynosi z Kijowa następującą wiadomość: „W ubiegłym tygodniu aresztowano z niewiadomych powodów niespodziewanie znakomitego pisarza Winniczenkę przebywającego dłuższy czas na letnisku koło Kaniowa. (Winniczenko, jeden z najwybitniejszych członków grupy Hruszewskiego). Aresztowanego przewieziono do Kijowa, gdzie go jednak wkrótce wypuszczono na wolność.

Charakterystyczną jest rzeczą, że — jak mówią — dopytywano się Winniczenki o jakiś spisek zwrócony przeciw obecnym rządom na Ukrainie. Spisek ten pozostaje zdaniem „sfer miarodajnych“ w związku z przychylnością jaką darzą niektóre koła ukraińskie arcyksięcia austryackiego Wilhelma; sfery te obawiają się, by Ukraińcy nie obwołali go królem lub hetmanem.

Jakie podstawy ma trwoga obecnych ukraińskich kół rządzących — kończy wspomniane pismo odeskie — trudno powiedzieć coś bliższego. Raczej rzec można, iż jest to jedynie płód rozstrojonej wyobraźni, gdyż od przychylności pewnej części Ukraińców wobec Habsburga, daleko jest jeszcze od tego, by go obwołać hetmanem.

Arcyksiążę Wilhelm bawi obecnie w Wiedniu. Jak „Diło“ lwowskie doniosło, odbył on kilka konferencyi z wiedeńską „Uprawą ukraińskich strzelców siczowych“, ostatnio zaś zaopiekował się bardzo gorliwie deputacyą, jaka z posłem Trylowskim na czele przybyła do Wiednia i za sprawą arc. Wilhelma przyjętą była przez parę cesarską w Eckertsau. Jak „Diło“ pisze, cesarz przemawiał do deputacyi w języku ukraińskim.

Legioniści z pod Kaniowa przed sądem.

Jak wiadomo, przywieziono przed niedawnym czasem pięciu legionistów z pod Kaniowa do Marmarosz Sziget i śledztwo przeciw nim pospiesznie przeprowadzono. Czterech z nich zwolniono od odpowiedzialności karnej, piątemu zaś, Józefowi Pacześniakowi, sierżantowi II. p. piechoty doręczono akt oskarżenia i dołączono jego sprawę do toczącej się rozprawy przeciw kap. dr. Goreckiemu i 111 jego towarzyszom.

Rozprawa przeciw Pacześniakowi rozpoczęła się 22 b. m. Na wstępie prokurator Ustyanowicz odczytał akt oskarżenia. Pacześniak oskarżony został o to samo, co inni, mianowicie o werbunek, dezercyę, gwałt publiczny i t. p. Dodano do aktu oskarżenia zbrodnię z p. 327 wojskowej ustawy karnej, popełnioną przez to, że w drugiej połowie maja 1918 r. pod Kaniowem polskie wojska jener. Stankiewicza brały udział w walkach przeciwko wojskom niemieckim, a zatem sprzymierzonym wojskom, w których to walkach wziął też udział sierżant Pacześniak.

Obrońca dr. Przeworski w logicznie umotywowanym wywodzie domagał się wyłączenia sprawy Pacześniaka, który może być pociągniętym do odpowiedzialności karnej tylko przed swoim sądem właściwym, t. j. przed jednym z sądów dywizyjnych obrony krajowej.

Prokurator sprzeciwił się wnioskowi, twierdząc, że otrzymał rozkaz połączenia z procesem przeciw kap. Goreckiemu i towarzyszom i rozkaz ten spełnić musi. Również trybunał, po naradzie uchwalił odmówić wnioskowi obrony.

* * *

W sprawie tej donoszą ze Lwowa: Obrońca w procesie szigeckim dr. Loewenstein był w Wiedniu na konferencyi u szefa sztabu generalnego Arza i referenta audytora pułkownika Strnąda. Oświadczyli mu oni, że sprawa legionistów, pojmanych pod Kaniowem, nie będzie połączona ze sprawą legionistów, sądzonych teraz w Marmarosz Sziget.

Z Rosyi.

Gorkiego „Nowaja Żiźń“ z 27 czerwca przynosi charakterystyczne wiadomości o stosunkach rosyjskich. „Wybory do rady delegatów robotniczych i żołnierskich — pisze dziennik — skończyły się klęską stronnictw rządowych. Pracownicy największych fabryk petersburskich głosowali przeważnie na przedstawicieli opozycyi: rewolucyjnych socyalistów, socyalnych demokratów, mienszewików i bezpartyjnych, sympatyków powyższych ugrupowań. Także i rzesze. pozostające bez zajęcia, w znacznej większości oświadczyły się za opozycyą. Za bolszewikami i skrajnymi socyalnymi rewolucyonistami poszli robotnicy w przedsię-

Najstarsze dzwony środkowej Galicyi

(Doba gotycka).

Zarządzona przed trzema laty rekwizycya dzwonów miała jedną dobrą stronę — oto spowodowała ich inwentaryzacyę, przy której to sposobności odkryto wiele bardzo cennych pod względem artystycznym lub też starych dzwonów, nieznanych przedtem nawet specyalistom. Ładnych dzwonów jest wiele w całym kraju — natomiast dzwony bardzo stare wyłącznie tylko w zachodniej części kraju, i to przeważnie na Podkarpaciu. Że Galicya wschodnia dzwonów bardzo starych zachować nie zdołała, wytłumaczyć można tem, że w XV, XVI i XVII w. ziemie jej były terenem ustawicznych najazdów tatarskich, wołoskich i kozackich. przyczem palono kościoły i cerkwie, a dzwony ulegały stopieniu; wystarczy przypomnieć, że w czasie najazdu tatarskiego w r. 1624 spalono wszystkie drewniane kościoły i cerkwie aż po Łańcut i Rzeszów.

Najstarsze dzwony, jakie się u nas zachowały, pochodzą przeważnie dopiero z doby późnogotyckiej (1400—1520), posiadają gotyckie ornamenty i napisy. Im dalej na zachód, tem ich więcej; w obrębie archidyecezyi lwowskiej nie znaleziono żadnego tak starego dzwonu, w przemyskiej kilkanaście, w tarnowskiej i krakowskiej kilkadziesiąt. W obrębie 31 powiatów, podlegających komendzie korpusu przemyskiego (t. j. od Mielca i Krosna po Rawę Ruską i Kałusz), które obejmuje niniejsze zestawienie, dzwonów z doby gotyckiej zachowało się zaledwie 23 na ogólną liczbę 7000 dzwonów, które poddano kontroli. Prawdopodobnie przed kilkudziesięciu laty było ich jeszcze znacznie więcej. Rekwizycya nie dotknęła ich wprawdzie wcale, gdyż nie podlegały jej dzwony starsze, niż r. 1600, natomiast bardzo dużo oddano w ciągu ostatnich trzydziestu lat przed wojną na przetopienie do niemieckich fabryk w Wiener Neustadt i Białej, których wyroby wyrugowały z Galicyi całkowicie dobrze się przedtem rozwijające ludwisarstwo polskie. Celem owego przetapiania była zazwyczaj chęć zharmonizowania starych dzwonów z nowymi w jeden akord muzyczny — ile zaś przytem zniszczono starych artystycznych dzwonów, wobec braku ich inwentaryzacyi, obliczyć się nie da.

Zpośród gotyckich dzwonów, jakie pozostały w obrębie korpusu przemyskiego, wszystkie z wyjątkiem jednego (Starasól) znajdują się w powiatach na zachód od Sanu. W szczególności pozostało w powiecie krośnieńskim 6, rzeszowskim 4, strzyżowskim, brzozowskim i mieleckim po trzy, w sanockim i ropczyckim po dwa, zaś w starosamborskim jeden dzwon. W pozostałych powiatach niema, a z wyjątkiem powiatu kałuskiego, już nie było dzwonów gotyckich.

Z tych 23 dzwonów tylko 11 jest datowanych, z pozostałych 10 odnieść można do epoki gotyckiej tylko z kształtu liter, dwa z formy ogólnej. Dzwony datowane idą chronologicznie w następującym porządku:

1. Zgłobień koło Rzeszowa — dzwon o średnicy 76 cm. z napisem minuskułą gotycką „O rex gloriae veni cum pace. Anno miliesimo CCCCXIII“. Dzwon ten, którego naocznie nie widziałem, pochodzić ma z roku erekcyi parafii (1413).

2. Dobrzechów (pow. strzyżowski), dzwon o średnicy 98 cm. Napis, wybity dużemi i łatwo czytelnemi literami (majuskuła), opiewa „S. Ladislaus ora pro nobis A. D. MDDDDXLV Zelchov“. To ostatnie słowo oznacza zapewne nazwisko odlewacza, lub fundatora dzwonu — imię patrona dzwonu pozostaje być może w związku z osobą króla Władysława Warneńczyka, wieść o śmierci którego rozeszła się po Polsce równocześnie z odlaniem dzwonu (1445). Jest to największy dzwon z doby gotyckiej.

3. Niebyłec (pow. strzyżowski). Znajduje się tu nieduży dzwon o średnicy 56 cm., który jakoby ma mieć napis gotycki i datę 1471 (?). Stwierdzić tego naocznie nie mogłem, aczkolwiek specyalnie w tym celu wybrałem się we wrześniu 1917 r. do Niebylca, gdyż w czasie mego tamże pobytu dzwon był chwilowo niedostępny — z praktyki zaś wiem, że napisy i daty gotyckie bywają często zupełnie fałszywie czytane.

4. Chorzelów (pow. mielecki) dzwon piękny i duży o średnicy 92 cm. z łacińskim napisem minuskułą, poświęcającym go Wszystkim Świętym, jako patronom kościoła, i łacińską datą 1485.

5. Haczów (pow. brzozowski) dzwon o średnicy 72 cm. z bardzo równo odlanym napisem minuskułą gotycką „Sanctus Stanislaus. anno millesimo CCCC octogesimo octavo“ (1488). Kiedyś w późniejszej dobie wyryto nadto na dzwonie rylcem datę 1636.

6. Wrocanka (pow. krośnieński) dzwon o średnicy 68 cm. z napisem dość nierównym minuskułą „S. Katerino pro nobis ro(ga) 1504“, który niektórzy, pomni, że Wrocanka należała niegdyś do biskupa Iwona Odrowąża, chcą czytać „S. Pater Ivo pro nobis ro. 1504“.

7. Trzciana koło Dukli (pow. krośnieński). W cerkwi filialnej znajduje się dzwon o średnicy 54 cm. z zagadkowym napisem minuskułą gotycką „Ihne, ihne, tpne Marie inri 1504“. Jest to jedyny dzwon gotycki jaki posiadają cerkwie galicyjskie. — do Trzciany dostał się zapewne z któregoś z okolicznych kościołów.

8. Odrzykoń (powiat krośnieński) dzwon o średnicy 74 cm. z niezbyt wyraźnym napisem minuskułą gotycką „Catherina Mathias Krasna 1505“. Dzwon ten cieszy się dość znacznym rozgłosem, gdyż przez pewien czas uchodził za najstarszy w Polsce — datę czytano mylnie 1107. a słowo „Mathias“ jako „Walstas“ wobec czego uważano za fundatora dzwonu słynnego mecenasa sztuk pięknych, Piotra Własta, kanclerza Bolesława Krzywoustego. Św. Katarzyna jest patronką kościoła, zaś Mathias oznacza zapewne fundatora dzwonu, bisk. przemyskiego Macieja Drzewickiego, który często wówczas w Krośnie, gdzie dzwon zapewne odlano, przebywał, a w r. 1512 farę tamtejszą poświęcał.

9 i 10. Rymanów. Dwa dzwony gotyckie, z nich większy o średnicy 95 cm., mniejszy 80 cm. Oba posiadają na głowach wyraźne napisy odbite w znaczniej wysokości (4.5 cm.) głoskami gotyckiej minuskuły. Napis na większym, zwanym niewłaściwie „Urbanem“ opiewa „Haec campana fusa in honorem S. Laurentii A. D. 1505“— zaś na mniejszym „S. Maria ora pro nobis Amen. A. D. 1505. Nadto na płaszczu większego dzwonu, wśród ozdobnej ornamentyki odbitą jest krata, godło św. Wawrzyńca,

biorstwach nieczynnych i rozmaite organizacye sowieckie, czerwone gwardye — krótko mówiąc t. zw. „zgasłe dusze". Gdy maksymaliści czuli, że ich przeciwnicy zyskają większość w petersburskiej radzie, wypracowali instrukcye, mocą których miały mandaty przypaść przeważnie urzędnikom rady i zwolennikom „zgasłej duszy". Gdyby nadużycia ograniczyły się jedynie do fałszowania wyborów osiągniętoby jedynie połowiczne zwycięstwo. Dlatego sięgnięto do skuteczniejszej broni. I tak: rozpędzano zebrania i aresztowano ich przewódców. Na porządku dziennym sowieckiej rzeczypospolitej jest także strzelanie do pochodów opozycyi, do jej zgromadzeń i zawieszanie pism stronnictw. Niema znaczniejszego miasta lub przemysłowego ogniska, gdzieby środków tych nie zastosowano w pełnej mierze. Równocześnie z głosowaniem ogromnej przewagi robotników w Petersburgu przeciw rządowi, zabroniła miejscowa administracya sowiecka wychodzenia gazetom, reprezentującym opozycyę. Zamknięto fabrykę Obuchowa, albowiem jej personal wiernym pozostał socyalnym rewolucyonistom. Przedsięwzięto aresztowania, poszukiwania domowe w kołach robotniczych, zamknięto kluby, należące do tychże. Wszystko to świadczy, że przesilenie zbliża się gwałtownym krokiem. Stronnictwo, kierujące krajem w imieniu proletaryatu, traci jego poparcie. Lecz zamiast wyciągnąć stąd konsekwencye i poddać się woli większości, rząd stara się utrzymać na powierzchni przez dokonywanie gwałtu na opozycyi. Każdy, pojmujący mechanikę społeczną, zrozumie łatwo, że skoro bolszewicy i lewicowi socyaliści tracą codziennie grunt pod nogami i laury ich popularności bledną nieubłaganie w szerokich masach, muszą załamać się w niedalekiej przyszłości, niby ciężar spuszczony z góry na powłokę ziemską. Coraz częściej z kół maksymalistycznych dochodzą głosy o możności przewrotu i rozpaleniu się żagwi kontrrewolucyi. Nie jest jednak wyłączonem, że bieg rzeczy potoczy się i innym łożyskiem. Pod pewnymi warunkami istnieje także możliwość, że władza przejdzie sama w ręce demokracyi, która otrzyma nietylko poparcie rad delegatów (sowietów) — lecz także przedstawicieli całego kraju. Podobnego wyniku obawiają się bolszewicy najbardziej. I chociaż obecnie niema pewności, czy kontrrewolucya wybuchnie, objęcie rządów przez demokracyę jest pewnikiem bliskiego czasu. Dlatego bolszewizm stara się wszelkiemi siłami zgnieść swoich przeciwników. Czy zaś demokracya wdarłszy się na siodło, urtzyma się w niem, jest kwestyą, o którą można spierać się".

„Odesskij Listok" podaje ciekawe szczegóły o Mikołaju Mikołajewiczu. Gdy Niemcy wylądowali na południowych wybrzeżach Krymu oświadczyli, że członków rodziny carskiej uważać będą za ludzi prywatnych. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz udał się na parowcu „Władimir" z Jałty do Odessy pod przybranem nazwiskiem „księcia Wołkońskiego". Z Odessy wyjechał za „wyższem pozwoleniem" do Kijowa, bez żadnego otoczenia. Stąd wrócił znowu do Odessy, poczem do Jałty na okręcie „Aleksiej". Mikołaj Mikołajewicz zmienił się bardzo i postarzał. Ubrany był w zwykły płaszcz żołnierski. Głowę nakrywała czapka sołdacka, bez kokardy. Gdy agent towarz. żeglugowego zatytuował go: „Wasza Wysokość", zapytał, uśmiechając się: „Czyżbym nie był księciem Wołkońskim?" Podobno podróż eksgeneralissimusa pozostaje w związku z zamierzonym wyjazdem Dagmary wdowy po Aleksandrze III do Kijowa.

„Vaterland".

Gdy z początkiem 1914 roku spuszczono go na morze, żaden Niemiec nie przypuszczał jak krótkim i tragicznym będzie los tego olbrzyma, z którego całe Niemcy były dumne. Wszak „Vaterland" narodził się z współzawodnictwa techniki niemieckiej z angielską. Wszak miał na najważniejszem zlewisku wód, oceanie atlantyckim, głosić potęgę niemieckiej marynarki handlowej, skutecznie konkurującej ze starą władczynią morza, Wielką Brytanią. Był bowiem największym okrętem w świecie, większym od „Titanica", od „Imperatora", w ogóle wszystkich olbrzymów morskich, jakimi szczyciły się inne narody.

„Vaterland" był istotnie prawdziwym potworem morskim. Długość jego równała się ćwierci kilometra, szerokość wynosiła 30 m., zaś głębokość 20 m. Pojemność jego, wynosząca 50.000 ton, przenosiła niemal podwójnie największy okręt wojenny. Przewoził przez ocean za jednym zamachem całe miasto: 5.000 pasażerów i 1.200 majtków, urzędników, kucharzy, służących i t. p. Turbiny nadawały okrętowi szybkość zwyż 40 km. na godzinę.

Rozmiarom okrętu odpowiadało jego wewnętrzne uposażenie. Sala jadalna, przyozdobiona wspaniałymi obrazami, w której równocześnie przebywać mogło 700 osób, obok niej sala balowa, w której codziennie ku rozrywce gości odbywały się zabawy taneczne, dalej pokoje do gier, sala biblioteczna, ogród zimowy ze wspaniałemi palmami, ba nawet wielka, marmurem wyłożona pływalnia.

Apartamenta najbogatszych pasażerów składały się z przedpokoju, sypialni, pracowni i saloniku przyozdobionych kwiatami. „Ubożsi" mogli zadawalać się dwoma pokojami, wyposażonymi w kąpiel, ciepłą wodę i elektryczne ogrzewanie.

Pierwotnie miał być nazwanym „Europa". Jednak przy spuszczaniu go na wodę nadał mu ojciec chrzestny ks. Ruprecht bawarski imię „Vaterland". Pod tym imieniem wyruszył na ocean, głosząc potęgę przemysłu niemieckiego. Jednak nie długim był jego żywot. Zanim zdołał powrócić do Niemiec, wybuchła wojna, wobec czego przezorny „Vaterland" z powrotem znalazł się w Nowym Jorku, pod skrzydłami neutralnej podówczas Ameryki. Lecz tu nie uniknął przeznaczenia. Z chwilą wybuchu wojny amerykańskiej, rząd Stanów natychmiast zagarnął złote jabłko, które mu samo spadło z jabłoni, i „Vaterland" poszedł w służbę do obcych. Wprawdzie załoga statku przed internowaniem swem uszkodziła jego maszyneryę, lecz inżynierowie amerykańscy i na to znaleźli sposób. Więc „Vaterland" przybrawszy stosownie do woli nowych władców imię „Leviatana", woził do Europy wojska Stanów Zjednoczonych, kanadyjczyków, murzynów i inne wcale nie po przyjacielsku dla Niemiec usposobione racye, przywożąc za każdym razem niemal całą brygadę, gdyż salony, w których dotychczas jeździli wygodnie bogaci kupcy, handlowcy, rozszerzyły gościnnie swe ściany, tak iż pomieścić mogły 12.000 ludzi.

Przyszedł jednak kres na przeniewierczy okręt. Torpeda niemieckiej łodzi podwodnej ugodziła go w chwili gdy wiózł żołnierzy do walki przeciw własnym ziomkom, i zmiotła z powierzchni morza dumę techniki i marynarki niemieckiej, symbol handlowej potęgi Niemiec na morzu.

Sic transit gloria „Vaterlandu".

KRONIKA.

Z miasta.

REFORMA STATUTU MIEJSKIEGO. W piątek 26 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie komisyi statutowej. Porządek dzienny obejmował sprawę ustalenia ilości mandatów w IV. kole wyborczem, poza tem omówienie wszelkich kwestyj z utworzeniem tego Koła połączonych, jak podziału miasta na okręgi, ilości tychże, sposobu głosowania, zabezpieczenia praw mniejszości oraz interesów narodowych i wyznaniowych.

Po złożeniu enuncyacyi przez zastępców poszczególnych klubów radzieckich, komisya uchwaliła jednogłośnie przyznać IV. kołu wyborczemu 18 mandatów do rady miasta.

Następnie rozpatrywano szczegóły organizacyi nowego koła wyborczego. Po wyczerpującej dyskusyi, której co do podziału miasta na okręgi, sposobu głosowania i innych z tą sprawą łączących się kwestyj, zdania były podzielone, uchwalono prosić prezydyum miasta o przedstawienie w najbliższym czasie projektu możliwie najlepszego rozwiązania wszelkich łączących się z utworzeniem IV. kuryi problemów, w szczególności opracowania podziału miasta na okręgi wyborcze, tudzież obmyślenia sposobu zabezpieczenia praw mniejszości, zagwarantowania interesów narodowościowych i wyznaniowych.

DROŻYZNA CHLEBA. Jak się z najlepiej poinformowanej strony dowiadujemy, cena mąki chlebowej, jaką magistrat zakupuje, nie przenosi 8 kor. Natomiast piekarze sprzedają chleb po cenach znacznie wyższych. Wobec tego leży w interesie konsumentów, aby o każdym wypadku pobierania przez piekarzy wyższej ceny za 1 kg. chleba niż 8 kor. donosili magistratowi wydziałowi III. C. celem wdrożenia postępowania karno-sądowego, a nie wątpimy, że magistrat ze swej strony nie tylko odstąpi prokuratoryi państwa doniesienie o każdem takiem nadużyciu, ale we własnym zakresie działania po skonstatowaniu faktu przez sąd, odbierze winnym piekarzom uprawnienie przemysłowe.

Z POWODU BRAKU WĘGLA. Aby zapobiedz brakowi węgla w Krakowie, jaki ludności miasta w zimie zagraża, gmina zamierza zakupić za milion koron brykietów. Miejskie biuro węglowe otrzymało już polecenie przeprowadzenia zakupna.

NIEBEZPIECZNI ŚLUSARZE. W nocy z dn. 16 na 17 b. m. włamano się do mieszkania p. Żeleńskiego przy ul. Karmelickiej l. 7. i zabrano garderobę i bieliznę wartości kilka tysięcy koron. Policya aresztowała sprawców w osobach pomocnika ślusarskiego Wład. Nodzyńskiego znanego włamywacza i ślusarza St. Gorczycy. Włamanie i wprost „precyzyjne" wyniesienie rzeczy po cichu porą nocną nastąpiło dzięki temu, że p. Ż. chcąc ustrzedz się przed złodziejami, zwrócił się do pewnej firmy ślusarskiej o przytwierdzenie zamków wertheimowskich. Firma wysłała Nodzyńskiego, a ten wraz z towarzyszem zaopatrzył nie tylko pana Ż. w klucze do nowych zamków, ale i siebie. Włamywacze dorobili również sobie klucz do bramy.

Z KRONIKI WYPADKÓW. Wczoraj po południu Amalia Affenkraut, 8-letnia dziewczynka przechyliła się przez baryerę klatki schodowej w domu l. 5 przy ul. Augustyańskiej, spadła i doznała ciężkich obrażeń. W dwie godziny zmarła.

KRADZIEŻ W KAWIARNI. Onegdaj w nocy w kawiarni warszawskiej sierżantowi Janowi Dutkowi wyciągnięto z kieszeni pulares z kwotą 1270 koron.

URATOWANY. Wczoraj po południu kąpało się kilku chłopców we Wiśle za kąpielami wojskowemi koło Salwatora. Młodzieńcy, nie umiejąc pływać, weszli na głębię i jeden z nich począł tonąć. Stojący na brzegu p. Jan Bisanz, urzędnik bankowy, rozebrał się prędko, skoczył do wody i wyratował już nieprzytomnego młodzieńca. Na brzegu przyprowadzono go do przytomności i odwieziono do domu.

Z Polski i ze świata.

POWRÓT PROF. DYBOWSKIEGO DO LWOWA. Emigracya nasza ze wschodu wciąż wraca. Dowiadujemy się, że wrócił do Lwowa patryarcha przyrodników polskich, czcigodny prof. Benedykt Dybowski, który długoletniemi badaniami fauny wschodniej zdobył dla imienia polskiego wszechświatową sławę. Wojna w r. 1914 zastała prof. Dybowskiego w ojczystych stronach nowogrodzkich. Tylko rozmaitym staraniom p. p. Dybowscy zawdzięczają, że nie wyrzucił ich rząd carski za Wołgę i bawili w Wojnowie w majętności siostry pani Nargielewiczowej, aż do czasu gdy inwazya niemiecka nie dotarła do Niemna. Nastały dla nich też czasy straszne. Bombardowano dom, w którym mieszkali, musieli długo przebywać podczas ataków w piwnicy. Spalono dom, zabudowania gospodarskie i z cegieł tych budynków robiono piece w okopach. Zniszczono ogród, park i lasy, pola pokryły się okopami. Pozbawieni zostali całej ruchomości, tylko zachowali życie, a w majętności Wsielubiu u hr. Orurka znaleźli przytułek. Dzięki przygodnym stosunkom otrzymali pozwolenie powrotu przy najuciążliwszej drodze przez Wilno do Lwowa. Lecz i tu nie zaznali spokoju, niepokojeni trzechkrotnym napadom bandytów. Przy wszystkich tych przejściach, ten wyjątkowej pracy 83-letni starzec znajdował czas i pogodę umysłu na wykończanie prac naukowych o kielzy bajkalskiej i 2-go tomu ciekawych swych i ś. p. brata swego Emila pamiętników, o Syberyi wschodnięj, dokąd byli zesłani niegdyś. Prof. Dybowski jest dziś jednym z ostatnich uczestników powstania 1863 r. a zarazem z ostatnich profesorów Szkoły Głównej warszawskiej.

RUCH NAUKOWY NA KRESACH POLSKICH. Staraniem polskiego Kollegium uniwersyteckiego w Kijowie, przekształconego z wyższych Kursów naukowych, odbył się w roku 1917—18 cykl wykładów z dziedziny umiejętności matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych. Wykłady te, utrzymane na poziomie uniwersyt., miały na celu obudzić wśród polskiej inteligencyi kresowej ruch ściśle naukowy i zamiłowanie do badań samodzielnych, a nadto przygotować kadry nauczycielskie, które wraz z rozwojem szkolnictwa narodowego na Rusi stają się nieodzownie potrzebne.

Na wydziale humanistycznym uwzględniano filozofię, językoznawstwo, literaturę, historyę, ekonomię i pedagogię. Prócz wykładów urządzili profesorowie także ćwiczenia seminaryjne i proseminaryjne. Ogółem zapisanych było 718 słuchaczy.

NIESZCZĘSLIWA ŚMIERĆ DEZERTERA. Z Mszany Dolnej eskortowano onegdaj nocnym pociągiem pewnego dezertera, mającego skute ręce. Opodal stacyi Sucha wyskoczył żołnierz, aby umknąć, z wagonu na tor, lecz uczynił to tak nieszczęśliwie, że uderzył skronią o kolczasty drut obok toru. Drut wbił mu się do połowy głowy, tak że nieszczęśliwy wyzionął niebawem ducha.

BARAKI DLA URZĘDÓW. Aby zapobiedz brakowi mieszkań w Budapeszcie, spowodowanemu w dużej części tem, że nowo potworzone w czasie wojny władze i instytucye, zajęły bardzo dużo domów czynszowych, postanowiło węgierskie ministerstwo handlu wystawić baraki na pomieszczenie wszystkich central i wszystkich tymczasowych, z powodu wojny utworzonych, urzędów. Baraki te mają stanąć na gruntach budowlanych w pobliżu parlamentu i mają otrzymać piękne fasady, aby wyglądem swym nie psuły piękności widoku miasta. Najwybitniejsi architekci wiedeńscy otrzymali już polecenie wygotowania planów dla tych baraków. Roboty budowlane mają się rozpocząć już we wrześniu.

ZAKAZ ZLOTU SOKOŁÓW NA ŚLĄSKU. Jak donoszą pisma poznańskie, na mocy rozporządzenia władzy wojskowej został zlot sokoli VI. okręgu śląskiego zakazany.

„SIOSTRA" PORUCZNIKA. Pewna bardzo elegancka dama przyszła do jednego z lazaretów berlińskich i zwróciła się do przełożonej lazaretu ze słowami: „Pragnęłabym bardzo widzieć się z porucznikiem H., który przed kilku dniami, jako ranny, przybył do lazaretu". — Czy pani jest krewną porucznika? — zapytała przełożona. — Tak, jestem jego siostrą — była odpowiedź. — Ach! — rzekła na to przełożona, ściskając dłoń jej — cieszę się bardzo, że mogłam nawiązać tę znajomość. Jestem bowiem matką porucznika... — lecz nie zdołała już dalszych słów dokończyć, gdyż „siostra" znikła jak kamfora.

OSTATNIE CHWILE CARA. „Münchener Neueste Nachrichten" donoszą z Helsingforsu o nowej wersyi w sprawie zamordowania cara: Car 16 b. m. został przez żołnierzy czerwonej gwardyi wywieziony z Jekaterynburga. Na pytanie, dokąd go wiozą, odpowiedziano mu, że będzie na innem miejscu internowany. Za miastem samochód nagle stanął, odczytano carowi wyrok, skazujący go na śmierć. Prosił, by mu pozwolono jeszcze raz widzieć się z carową. Prośbie tej jednak nie uczyniono zadość i w kilka minut potem car był trupem. Rządowi moskiewskiemu doniesiono natychmiast o straceniu cara, poczem rzekomo rząd zatwierdził uchwałę sowjetu jekaterynburskiego.

KATEDRA LOTNICTWA. W londyńskiej wyższej szkole technicznej utworzono katedrę lotnictwa. Sir B. Zahnroff ofiarował na ten cel 500.000 marek. Zaznaczyć trzeba, że ufundował on już dwie takie katedry w Paryżu i Petersburgu.

TRZY GĘSI... 1480 KORON. Pewien wiedeńczyk, będący na kuracyi w Karlsbadzie, kupił w pobliżu miejsca kąpielowego trzy gęsi od gospodarza, za które zapłacił 1480 koron. Ciężar tych gęsi wynosił razem 31 i pół kg., zaczem wypada 1 kg. po 47 koron.

NAGRODA ZA WIADOMOŚCI DLA DZIENNIKA. Zmarły red. „New. Jork World" ustanowił roczną nagrodę 5.000 dolarów dla dziennikarza, który w ciągu roku dostarczy najlepszych wiadomości czy informacyj; muszą one być dokładne i zasługiwać na ogólną uwagę. Pierwszy otrzymał tę nagrodę dziennikarz Littledale, tymczasowy artylerzysta w korpusie „tanków" za seryę opowiadań i opisów stosunków z więzienia państwowego New-Jersay.

BISMARK KRUSZEJE. Pod tym tytułem donosi grudziądzki „Katolik" z miejscowości Halle: U pomnika Bismarka w Halle n. S. odpadła ręka z pałaszem i runęła na ulicę. Z przechodniów nikt na szczęście szkody nie poniósł. Zapewne metal skruszał pod wpływem powietrza.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRZENIESIENIE BIURA. Biuro centralnego zarządu miejskich zakładów ceramicznych, obejmujących cegielnię, dachówczarnię, wapienniki, betoniarnię, kamieniołomy, szutrownie i wydobywanie piasku, znajduje się z dniem dzisiejszym w gmachu filii magistratu Dz. XXII. (Podgórze) przy ul. Lwowskiej l. 2. I. piętro.

Z TOW. WZAJ. POMOCY SŁUŻBY MIEJSKIEJ. Dnia 28 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu Tow. odbędzie się doroczne zebranie członków. Na porządku dziennym między innemi: sprawozdania, wybór nowego zarządu, wybór komisyi kontrolującej, wnioski i interpelacye.

NEKROLOGIA.

W Warażdynie na Węgrzech umarł w drodze na front włoski ś. p. Dyonizy Kryczkowski w 25 roku życia. W roku 1914 zaciągnął się wraz z bratem swoim Kazimierzem w szeregi legionowe i wyruszył z 4 pułkiem piechoty na front. Przeniesiony następnie do pułku czwartego, brał udział w pamiętnych walkach nad Styrem. W czasie tragicznych przesileń w Legionach, okazał niezwykły charakter i siłę woli. Po 3-miesięcznem więzieniu, przeniesiony został do armii austryackiej. Pod Kuklam zginął w roku 1915 starszy jego brat, Kazimierz, porucznik 6 pułku Legionów.

NADESŁANE.

C. K.

PREZYDYUM DYREKCYI POLICYI
W KRAKOWIE.

L. 2460/pr. **Kraków**, d. 22 lipca 1918.

Do
Pana Romana Woyczyńskiego
odpowiedzialnego redaktora „Głosu Narodu"
w Krakowie.

Wskutek reskryptu Prezydyum c. k. Namiestnictwa z dn. 16 lipca 1918 L. 14251/pr. upraszam po myśli §. 20 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym ukazać się mającym numerze dziennika, następującego ogłoszenia:

C. i k. komendant wojskowy w Krakowie, jako kompetentny komendant c. i k. armii, wydał pod dniem 11 bm. 1918 r. następujące obwieszczenie:

Na podstawie paragrafu 434 wojskowej procedury karnej ogłasza się prawo doraźne (Standrecht) przeciwko przynależnym do batalionów zapasowych c. i k. 13 pułku piechoty w Ołomuńcu, 20 w Tarnowie i 57 w Przerowie, z powodu zbrodni dezercyi (§§. 183 i 193a wojskowej ustawy karnej).

Każdego przestrzega się przed popełnieniem tej zbrodni. Kto po ogłoszeniu prawa doraźnego dopuści się wspomnianej zbrodni, zostanie zasądzony doraźnie i ukarany śmiercią.

Kara śmierci wykonana zostanie przez rozstrzelanie, o ile dezertera nie wypadnie ukarać śmiercią przez powieszenie w myśl §§. 191 i 192 wojskowej ustawy karnej.

To ogłoszenie sądów doraźnych przez władze wojskowe zostało wydane dnia 18 bm.

C. k. Radca Rządu i Kierownik Dyr. Policyi:
Krupiński.

---

patrona kościoła, i herb fundatora wojewody ruskiego Sienieńskiego „Dębno". Wedle miejscowej tradycyi dzwony te pochodzić mają z Włoch, przeciw czemu przemawia jednak okoliczność, że w czasie ich powstania nie używano już we Włoszech liter gotyckich. Są to najpiękniejsze dzwony gotyckie z pośród wszystkich, które widziałem, i prawdziwem szczęściem nazwać należy fakt, że poprzedni proboszcz, ks. Koleński, zaskoczony przeniesieniem do Krosna, nie zdążył doprowadzić do skutku planu przelania ich na bardziej zharmonizowane pod względem głosu.

11. Równe (powiat krośnieński). Duży dzwon o średnicy 93 cm. z czytelnym napisem minuskułą „Sankte Jakop. Ael. Mari. Isis. Jopiter. 1514. File". To ostatnie słowo oznacza zapewne odlewacza. Charakterystyczną jest rzeczą, że dzwon ów lawirujący w sposób właściwy swej epoce między św. Jakóbem i M. Boską, a Jowiszem i Izydą, nazwano przy poświęceniu w XVIII. w., gdy nie umiano czytać gotyckich napisów „Mikołajem".

12. Starasól (pow. staro-samborski). Dzwon o średnicy 81 cm. z łacińskim napisem i datą 1518. Widzieć go nie miałem sposobności. Kościół ten posiadał jeszcze drugi dzwon cokolwiek mniejszy o średnicy 77 cm. z kształtu i koloru zupełnie do pierwszego podobny i prawdopodobnie z tego samego czasu pochodzący, który jednak jako nie mający ani napisu, ani ornamentyki, podległ rekwizycyi. Ważył 224 kg.

Niedatowane dzwony z napisami gotyckimi posiadają następujące kościoły:

1. **Harta** koło Dynowa (pow. brzozowski) dzwon o średnicy 60 cm. z zagadkowym napisem gotyckimi nieczytelnymi literami, które ustawiono nie obok siebie, lecz chińskim sposobem nad sobą.

2. Boguchwała (pow. rzeszowski) dzwon o średnicy 66 cm. z bardzo pięknie, równo i czytelnie odlanym napisem minuskułą „O rex gloriae veni cum pace.. Caro verbum factum est".

3. Jasionka k. Dukli (pow. krośnieński) dzwon o średnicy 79 cm. z wyjątkowo nie łacińskim, ale niemieckim napisem niezgrabną i trudno czytelną minuskułą „O Knig der Ere kom uns mit Frede Amen S. Ma". Jest to niemieckie tłumacz. łacińskiej inwokacyi „O rex gloriae veni cum pace".

4. Mała. (pow. ropczycki) dzwon o średnicy 55 cm. z napisem „Catherina".

5. Jasienica (pow. brzozowski). Dzwon o średnicy 67 cm. Napis nieczytelny minuskułą.

6. Lubla koło Frysztaku (pow. strzyżowski). Średnica dzwonu 62 cm. Napis niewyraźny minuskułą, charakterystyczny tem, że między słowami poodbijano monety.

8 i 9. Brzeziny (pow. ropczycki) i Tyczyn (pow. rzeszowski) dwa dzwony o jednakowej średnicy 55 cm. Napisy gotyckie minuskułą; dzwonu w Brzezinach nie widziałem, natomiast dzwon w Tyczynie ma napis tak niewyraźny, że zaledwie kilka liter rozpoznać można.

10. Kombornia (pow. krośnieński). Dzwon o średnicy 64 cm. z niewyraźnym napisem minuskułą.

11. Czermin (pow. mielecki). Dzwon o średnicy 53 cm. o wadze 119 kg. z napisem gotyckim tak uszkodzonym, że odczytać się dadzą tylko fragmenty kilku liter. Dzwon ów bardzo wązki a wysoki, z ogromną koroną, charakterystyczną dla dzwonów gotyckich, dzięki niewyraźnemu napisowi podległ pierwotnie rekwizycyi, a dopiero po dokładniejszem zbadaniu przez dr. Badeckiego został ze stacyi w Dębicy zwrócony kościołowi.

Z wyjątkiem większego dzwonu w Rymanowie żaden z opisanych dzwonów nie posiada ornamentyki — mniej wówczas zapewne dbano o wygląd zewnętrzny dzwonu, więcej o głos. Toteż dużo dzwonów, być może, że z równie dawnej epoki pochodzących podległo rekwizycyi, były one bowiem zupełnie gładkie, a żadna cyfra, litera czy ornament nie świadczyły o ich wieku. Dwa tylko z dzwonów gładkich oszczędziła rekwizycya, albowiem sam ich wygląd zewnętrzny i przywiązane do nich podania świadczą, że są one prawdopodobnie starsze od wszystkich wyżej opisanych. Są to mianowicie dzwony w Chorzelowie (pow. mielecki) i Boguchwale (pow. rzeszowski). Dzwon w Chorzelowie, dość mały (53 cm. średnicy) gruby i niezgrabny, w kształcie czapki baraniej z uchem, odlany bardzo prymitywnie, poczerniały ze starości, zdaje się pochodzić z XIII lub XIV. w. Równie stary, chociaż odmiennego kształtu jest większy dzwon w Boguchwale, o średnicy 75 cm. Czarny kolor, dziwny kształt podługowaty i bardzo silne poszczerbienie i wybicie świadczą dowodnie o jego starości. Wedle zachowanej w miejscowej pieśni kościelnej legendy, do czasów pierwszego najazdu tatarskiego w r. 1241 wisiał on na wieży spalonego wówczas przez Tatarów kościoła w sąsiedniej Zwieńczycy, poczem przez czas dłuższy przeleżał w ziemi.

Pomijając te dwa dzwony gładkie, z pośród wymienionych gotyckich dzwonów niedatowanych najstarszym jest prawdopodobnie dzwon w Harcie (ok. r. 1400), pozostałe pochodzą zapewne z końca XV lub początków XVI. w.

Jak już wspomniałem, rekwizycyi nie podległ żaden dzwon gotycki. Jedynie w Maławie (pow. rzeszowski) zabrano stary dzwon pęknięty i podrutowany z zupełnie zamazanym napisem, w którym ślady domyślać się pozwalały, że były tu niegdyś litery gotyckie. W Ceniawie (powiat doliński), gdzie ze względu na bliskość frontu rosyjskiego zabierano wszystkie dzwony, zabrać miano z cerkwi też niewielki dzwon o 49 cm. średnicy, pochodzący wedle podania księdza z r. 1416. Czy był on istotnie tak starym, stwierdzić trudno, gdyż nikt kompetentny nie miał go sposobności widzieć. Tosamo stosuje się do trzech niewielkich dzwonów z powiatu kałuskiego, mianowicie cerkwi w Bereźnicy Szlacheckiej (49 cm. 1448 ?) i Uhrynowie Średnim (dwa dzwonki z XV. w.). Fakt, że w powiatach kałuskim i dolinіańskim rekwirowano wszystkie dzwony, bez uwzględnienia dzwonów konserwatorskich, spowodował natomiast zniszczenie cennej pamiątki historycznej, jaką był dzwon fundowany w r. 1238 przez św. Jacka dla klasztoru Dominikanów w Haliczu, przelany później w r. 1725, który znajdował się w kościele w Rożniatowie (pow. doliński), dokąd dostał się zapewne po kasacie halickiego klasztoru Dominikanów za Józefa II. Dzwon ów, mający 66 cm. średnicy, a 146 kg. wagi posiadał następujący napis „S. Hiacinthus fundavit eandem Halic. Ord. Praed. a. d. 1238, Frater Constantinus Czapowski reparari curavit a. d. 1725. Sit nomen Domini, beatisimaeque Virginis Mariae benedictum".

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kudle.